

WOLNA SOBOTA

- Isakowicz-Zaleski – ksiądz, który wkurza wszystkich • Gabriel Krauze – był gangsterem, teraz pisze • Słowenia: polityczna zmiana w kuchenkach
- Policjanci z Miami, czyli prawda o raju
- Kuloodporność w wersji domowej



WYSOKIE OBCASY

Pamiętam ich wszystkich:
Pielęgniarki na pomoc Ukrainie

Szorstka miłość:
przetrawianie
ważniejsze niż czułość

Sobota-niedziela, 7-8 maja 2022 | Redaktor prowadzący Marcin Kącki | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 105.9993,1

Nakład 112 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza
GAZETA
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

ARMIA ZŁODZIEI

Dlaczego wojska
rosyjskie są tak
zdemoralizowane?



ALE HISTORIA

Sowieccy pomocnicy III Rzeszy
General Własow wierzył, że
razem z Hitlerem obali Stalina

Wolter przeciw Polakom
Co słynny filozof pisał o nas
za petersburskie pieniądze?



Agnieszka
Kublik

Suski radzi, a Polacy więcej płacą

Dwunastego maja 2015 r. prezydent Bronisław Komorowski przechadzał się Nowym Światem w Warszawie. Podszedł do niego nastolatek i poprosił o radę: „Jestem jeszcze młody, ale kiedyś będę chciał pracować i co pan zrobi, żebym pracował w Polsce, żebym nie wyjechał do Anglii? Moja siostra trzy lata szukała pracy i zarabia 2 tys. zł – jak ma kupić mieszkanie?”. Komorowski poradził: „Znaleźć inną pracę, wziąć kredyt. Bezrobocie spada w Polsce, a w Anglii idzie w górę”.

Rada ogólnie niegłupia, ale liczy się kontekst. Bezrobocie wynosiło 10,8 proc. (dziś 5,5 proc.), a wśród młodych – blisko 20 proc. Żeby dostać lepiej płatną pracę, trzeba zdobyć wiedzę, kwalifikacje, a to wymaga i czasu, i pieniędzy.

Komorowski nie dostrzegł, że był to problem całego młodego pokolenia, a jego rada systemowego problemu nie rozwiąże. Polityczny brak wyobraźni u prezydenta miał katastrofalne dla niego skutki. PiS ochoczo to wyko-

rzystał. „Popłynął!” – zawyrokował natychmiast Joachim Brudziński, jeden z ważniejszych współpracowników prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Rozpoczęła się kampania: Komorowski oderwany od rzeczywistości, nie ma pojęcia o prawdziwym życiu.

**Czy PiS będzie wykpiwał
swojego posta jak kiedyś
Komorowskiego?**

W internecie filmik z rozmowy na Nowym Świecie bił rekordy popularności. Na Twitterze powstał hashtag „CoNaToBronek” z takimi np. dialogami: „– Panie Prezydencie, nie mam na chleb! – To jedz bulki!”. Żartom i złośliwościom nie było końca.

Przypomniało mi się to, gdy usłyszałam, jaką radę dla kredytobiorców ma dziś Marek Suski, totumfacki Kaczyńskiego. Dziennikarze zapytali Suskiego w Sejmie: „Co by pan powiedział tym wszystkim ludziom, którym raty tak wzrosły?”. Suski: „Niestety, jak się zaciąga kredyty, to się je spłaca”. Choć zaraz dodał, że rząd szykuje jakiś plan pomocowy.

„Popłynął!” – powinien i dziś pomyśleć Brudziński. Bo Suski niby ma rację, kredyty się spłaca, ale ważny jest kontekst. Inflacja wynosi ponad 12 proc., Rada Polityki Pieniężnej podnosi kolejny raz stopy procentowe, choć nie tak dawno prezes NBP Adam Glapiński zapewniał, że takich decyzji nie będzie. Dla kredytobiorców to dramat, ich raty szybują, a to nie koniec.

Za swój język Suski i PiS mogą słono zapłacić, jak Komorowski w 2015 r. Dlatego gdy Suski przemawia, w partii władzy wstrzymują oddech. Czy ktoś założył hashtag „CoNaToSuski”? ●

Meksyk Bitwa wolności



Ludzie przebrani za rdzennych mieszkańców Zacapoxtla walczą z francuskimi żołnierzami, odtwarzając bitwę pod Pueblą w ramach obchodów Cinco de Mayo w Meksyku. Święto upamiętnia zwycięstwo źle wyposażonej armii meksykańskiej nad wojskami francuskimi w 1862 r.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Mniej nas

12

PROCENTU
O tyle mniej mieszkańców Polski wyliczył GUS w porównaniu ze spisem powszechnym z 2011 roku. A jest nas obecnie 38,04 mln.

Rozmowa z demografem
► 10

Julia Skip Serce z Polski

Ukraińska pacjentka Julia Skip, która od lat zmagala się z ciężką chorobą i leczyła we Lwowie, w Kijowie i Monachium, dostała serce od Polaka.

36-letnia Julia wyjechała z obwo-
du lwowskiego na początku mar-
ca, niedługo po ataku Rosji na Ukra-
inę. Już następnego dnia przekro-
czyła z córką polską granicę i tra-
fiła do Anina. Od lat zмага się
z postępującą niewydolnością ser-
ca spowodowaną rzadką postacią
kardiomiopatii.

– W efekcie serce niby się
dobrze kurczy, ale jest sztywne, nie
chce się rozkurczać, staje się nie-
wydolne – tłumaczył w rozmowie
z PAP Łukasz Szumowski, dyrek-
tor instytutu kardiologii w Aninie,
były minister zdrowia w rządzie
PiS. Skutkiem tej choroby jest za-
stój krążenia, co może spowodować
uszkodzenia źle ukrwionych narzą-
dów. W przypadku Julii choroba
postępowała bardzo szybko.
Jedynym rozwiązaniem był
przeszczep.



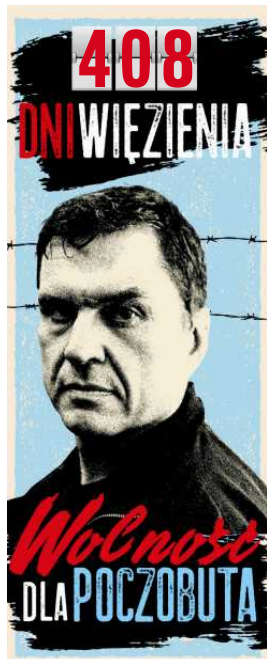
– Pacjentka była obrzęknięta,
ale to samo działo się we wnętrzu
jej ciała: nastąpił zastój w nerkach,
w wątrobie – dodał Szumowski.

Dawca serca znalazł się po sze-
ściu tygodniach od przyjęcia kobie-
ty na oddział. Pacjentka czuje się do-
brze, nie wystąpiły komplikacje.

Przypomnijmy: obywatele Ukra-
iny, którzy przybyli do Polski po
24 lutego 2022 r., mają prawo do
świadczeń medycznych i refunda-
cji leków na analogicznych zasadach
jak ubezpieczeni w Polsce. ●

Dawid Krawczyk

Andrzej rysuje



W poniedziałek w „Wyborczej”

Poradnik

Zmiany w waloryzacji

Niewykluczone, że
rząd zmieni zasady
waloryzacji emerytur.
Wszystkiemu winna
galopująca inflacja.
Na czym polega
pomysł? Na tzw.
waloryzacji zalicz-
kowej. O ile wzrosną
świadczenia?
Czy wszyscy dostaną
14. emeryturę?



Duży Format

Niemcy przejrzeli na oczy

Sporo tu dyskutujemy
o planowanych wydat-
kach na armię. Przecież
nasz kraj ma niechlub-
ną historię i nie sądzę,
by Europa chciała,
byśmy zaczęli się na
potęgę zbroić.

**Reportaż Joanny
Strzałko**

Koniec stanu epidemii

Minister zdrowia Adam Niedzielski ogłosił, że 16 maja zniesiony zostanie stan epidemii. Zastąpi go natomiast stan zagrożenia epidemicznego. Minister obiecał też rozmowy z szefową ZUS o karach za zwolnienia chorobowe wystawione przez lekarzy w trakcie teleporad.

Judyta Watola

Zniesienie stanu epidemii nie jest niespodzianką. Niedzielski zapowiadał to już w połowie kwietnia i powtórzył w ubiegłym tygodniu. W piątek podczas konferencji prasowej podkreślał, że decyzja nie jest pochopna, bo resort cały czas prowadzi „bardzo dokładny monitoring sytuacji”. – Dzisiejsza liczba nowych infekcji to 611. Ta liczba odzwierciedla średnią z ostatnich tygodni. Z tygodnia na tydzień cały czas obserwujemy kontynuację spadków – mówił minister.

Podobne zjawisko – jak dodał – resort obserwuje w szpitalnictwie. – W tej chwili doszliśmy do około tysiąca hospitalizacji. Co ważne, lekarze, z którymi rozmawiam, cały czas mówią, że to już nie są tak ciężkie przypadki. Pacjenci są przyjmowani w lepszym stanie, hospitalizacje są znacznie krótsze i odbiegają od standardu, który pojawił się przy wariantcie delta – wyjaśniał Niedzielski.

Zapewnił też, że wszystkie ośrodki zajmujące się modelowaniem matematycznym, z którymi współpracuje resort zdrowia, wskazują, że niska liczba zakażeń utrzyma się także w najbliższych miesiącach.

COVID-19 zostanie z nami na stałe

Poza tym, zdaniem Niedzielskiego, po dwóch latach epidemii COVID-19 stał się chorobą endemiczną, czyli chorobą zakaźną, która już na stałe będzie występować w naszej populacji.

– To nie jest zniesienie epidemii. Pokazujemy, że jest ryzyko, zagrożenie, ale ocena sytuacji jest zdecydowanie lepsza – uściślił Niedzielski, porównując sytuację do zamiany czerwonego światła na żółte, które sygnalizuje ostrzeżenie.

Minister zapowiedział, że stan zagrożenia epidemicznego ma być utrzymany co najmniej do września. Jesienią spodziewany jest bowiem sezonowy wzrost liczby zakażeń.

Pytany o to, co konkretnie zmieni się po zniesieniu stanu epidemii i wprowadzeniu stanu zagrożenia epidemicznego, Niedzielski odpowiedział m.in., że posiedzenia Sejmu i komisji sejmowych nie będą już odbywały się w trybie zdalnym. Innych konkretów nie podał. W rzeczywistości bowiem zniesienie stanu epidemii i zastąpienie go stanem zagrożenia epidemicznego nie zmienia niczego w codziennym życiu. Większość przepi-



• Według ministra Niedzielskiego w przyszłości Polska będzie jeszcze potrzebować szczepionek na COVID-19, tak jak dziś potrzebuje szczepionek przeciwko grypie

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

sów ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, a także ustawy covidowej dotyczy obydwu stanów. Nadal więc rząd będzie mógł wprowadzać ograniczenia w poruszaniu się, zakazywać imprez albo nakazywać noszenie maseczek. Pozostanie również obowiązek nakładania maseczek w szpitalach.

Niedzielski odniósł się także do kwestii szczepionek. Kilka tygodni temu Ministerstwo Zdrowia informowało, że nie będzie już płać za dostawy szczepionek Pfizer ani ich przyjmować. „Wyborcza” zapytała wówczas, ile szczepionek przeciw COVID-19 miało być dostarczonych do Polski, ile Polska już za nie zapłaciła i ile według umów ma jeszcze zapłacić. Pytaliśmy również, ile szczepionek Polska sprzedała za granicę i co to znaczy, że Polska odmówiła przyjmowania dostaw. Na żadne z tych pytań Ministerstwo Zdrowia nam nie odpowiedziało. Z informacji, jakich resort udzielał w tym czasie innym mediom, wynika jednak, że chodzi o dostawę 67 mln dawek za kwotę 6 mld zł. W piątek Niedzielski podkreślił, że nie ma zerwania umowy z Pfizerem: – Jesteśmy po złożeniu takiego oświadczenia firmie Pfizer, oświadczenia odnośnie do działania siły wyższej. Chcę tylko wyraźnie powiedzieć, że naszym celem absolutnie nie jest zerwanie tego kontraktu, tylko jego uelastycznienie – mówił.

W tej chwili Polska czeka na odpowiedź Pfizera. Osobne rozmowy toczą się z Moderną (pozostali producenci zrealizowali już wcześniej wszystkie planowane dostawy i nie dostarczają szczepionek). Według Niedzielskiego negocjacje te mają „lepszy charakter”, bo Moderna jest bardziej skłonna rozłożyć swoje dostawy w czasie. A według ministra w przyszłości Polska będzie jeszcze potrzebować szczepionek na COVID-19, tak jak dziś potrzebuje szczepionek przeciwko grypie. – Więc w tym sensie chcemy ten kontrakt utrzymać, ale chcemy zasadniczo zmienić jego warunki, zarówno

po stronie firmy Pfizer, jak i firmy Moderna – powiedział Niedzielski.

„Jak bardzo złamana jest noga?”

Minister odniósł się także do kwestii zwolnień chorobowych wystawianych przez lekarzy w trakcie teleporad. W mediach społecznościowych wielu lekarzy skarży się na kontrole ZUS, który żąda od nich wyjaśnień, stawiając przy tym zarzut, że nie dość dokładnie zbadał pacjentów, którym wystawili zwolnienie.

Lekarze z Porozumienia Zielonogórskiego zwracają uwagę na to, że zaraz na początku epidemii pytali Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej o wystawianie zwolnień w trakcie teleporad. „Nie ma przeszkód, aby lekarz wystawił zaświadczenie o czasowej niezdolności do pracy po przeprowadzeniu badania stanu zdrowia za pośrednictwem systemów informatycznych” – odpisał wtedy resort.

– Jeśli dziś ZUS to kwestionuje, to szkodzi nie nam, ale pacjentom, bo to im wypłacany jest zasiłek. My możemy z wystawiania zwolnień w każdej chwili zrezygnować – mówi dr Tomasz Zieliński, wiceprzewodniczący PZ.

Zniesienie stanu epidemii i zastąpienie go stanem zagrożenia epidemicznego nie zmienia niczego w codziennym życiu. Większość przepisów ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, a także ustawy covidowej dotyczy obydwu stanów

W odpowiedzi na pytania „Wyborczej” Grzegorz Dyjak z centrali ZUS wyjaśnił, że chodzi nie tyle o kwestionowanie samego prawa do wystawienia zwolnienia chorobowego w trakcie teleporady, ile o dokładne opisanie w dokumentacji, na jakiej podstawie lekarz o tym zdecydował.

Przepisy ustawy o zasiłkach (w tym wypadku chodzi o zasiłek chorobowy) mówią bowiem, że „orzekanie o czasowej niezdolności do pracy oraz wystawienie zaświadczenia lekarskiego powinno nastąpić po przeprowadzeniu bezpośredniego badania stanu zdrowia pacjenta”. W przypadku teleporady – według ZUS – „powinno to nastąpić po przeprowadzeniu przez lekarza dokładnego wywiadu dotyczącego aktualnego problemu zdrowotnego”. Lekarz, który nie może bezpośrednio zbadać pacjenta, musi przeprowadzić wywiad „w bardziej wnikliwy sposób” i „udokumentować orzekanie o czasowej niezdolności do pracy w indywidualnej dokumentacji medycznej pacjenta”.

– Mam wnikliwie opisywać, jak bardzo noga jest złamana? Albo opisywać szczegóły biegunki? – pyta Zieliński.

Zaoszczędzono prawie 4 mln zł

ZUS nie odpowiedział nam na pytanie, czy kontroluje zwolnienia wystawione podczas teleporad od początku epidemii, czy tylko w ostatnim czasie. Napisał tylko, że w pierwszym kwartale tego roku skontrolował 100,4 tys. osób, które były na zwolnieniu, i wydał 5 tys. decyzji o wstrzymaniu wypłaty zasiłku, na czym zaoszczędził prawie 4 mln zł.

Dla Niedzielskiego sprawa jest jasna: zwolnienia chorobowe mogą być wystawiane w trakcie teleporad, podobnie jak e-recepty i e-skierowania. Dlatego będzie interweniował w tej sprawie w ZUS. – Będziemy prowadzili dialog z ZUS i przekonywali ZUS do tego, żeby przyjąć taką interpretację, która nie będzie powodowała dolegliwości – powiedział minister. ●

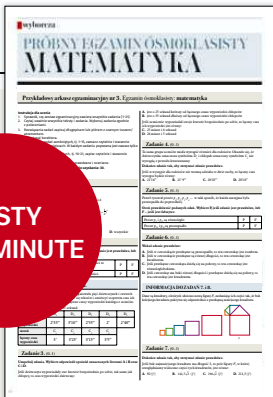
W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

W poniedziałek - matematyka, **we wtorek** - język polski

TESTY
LAST MINUTE



Piotr Woyciechowski grozi sądem

Chce cenzurować „Wyborczą”

Jeden z najbliższych współpracowników Antoniego Macierewicza, grożąc sądem, żąda od „Wyborczej” usunięcia artykułu, w którym zrelacjonowaliśmy zeznania przed senacką komisją ds. Pegasusa dotyczące jego osoby

Kublik



„Wzywam do dobrowolnego usunięcia naruszenia moich dóbr osobistych poprzez niezwłoczne usunięcie z witryny internetowej wyborcza.pl publikacji pt. »Sensacyjne zeznania przed senacką komisją ds. Pegasusa: szantaż teczka IPN, zamieszani ludzie obozu władzy PiS«” – napisał Piotr Woyciechowski do Agory, wydawcy „Wyborczej”.

Woyciechowski to jeden z bohaterów zeznań Andrzeja Malinowskiego, honorowego prezidenta Pracodawców RP i byłego wieloletniego szefa tej organizacji, które złożył w piątek, 29 kwietnia, przed nadzwyczajną senacką komisją ds. Pegasusa. Malinowski trafił tu, bo od lutego 2018 r. był inwigilowany tą cyberbronią do walki z terroryzmem.

...

Zeznania Malinowskiego zacytowaliśmy w tekście z 29 kwietnia: – Negatywne oświadczenie lustracyjne złożyłem w czerwcu 1997 r. Dziwnym trafem tego oświadczenia w IPN nie ma. Byłem kilka razy sprawdzany przez premierów i mam na to oświadczenia notarialne premierów Pawła i Millera. W 2019 r. okazuje się, że jest w IPN mojateczka tajnego współpracownika wywiadu wojskowego. Pod koniec 2018 r. informacje do mnie docierały, że jestteczka w IPN, że w latach 80. byłem tajnym współpracownikiem wywiadu wojskowego. W styczniu 2019 r. zgłosił się do mnie pan z obozu rządzącego, że jest takateczka, że niejaki pan Piotr Woyciechowski pisze artykuł o tym i że pięknie można to załatwić. Woyciechowski jest w trudnej sytuacji finansowej, został wyrzucony z PWPW [państwo-wa Polska Wytwórnia Papierów War-

tościowych], zarabia marne pieniądze i jeżeli mu się zapłaci, to odstąpi od napisania tego artykułu.

Malinowski nie zapłacił. Trzy tygodnie później tygodnik „Do Rzeczy” opublikował tekst Woyciechowskiego.

Po spisaniu tych słów Malinowski i przed publikacją artykułu próbaliśmy telefonicznie skontaktować się z Woyciechowskim. W piątek, 29 kwietnia, dzwoniliśmy do niego sześć razy. Nie odebrał ani nie odzwonił. Chcieliśmy go prosić o komentarz przed kolejnymi publikacjami. Odzewu też nie było.

I właśnie ów cytat z piątkowego tekstu Woyciechowskiemu się nie spodobał. W mailu zatytułowanym „Wzwanie do usunięcia naruszenia dóbr osobistych” z 4 maja napisał do Agory: „W związku z publikacją artykułów prasowych: pt. »Jak zarobić na teczkach IPN« i pt. »Nie ma kogo pytać o szantaż« (Gazeta Wyborcza, 2-3 maja 2022 r.) oraz pt. »Sensacyjne zeznania przed senacką komisją ds. Pegasusa: szantaż teczka IPN, zamieszani ludzie obozu władzy PiS« (wyborcza.pl z dnia 29.04.2022 r.) – pióra red. Agnieszki Kublik – zawierających szereg oszczerstw i insynuacji pod moim adresem – działając na podstawie art. 23 i 24 kc. wzywam do dobrowolnego usunięcia naruszenia moich dóbr osobistych poprzez niezwłoczne usunięcie z witryny internetowej wyborcza.pl publikacji pt. »Sensacyjne zeznania przed senacką komisją ds. Pegasusa: szantaż teczka IPN, zamieszani ludzie obozu władzy PiS« pióra red. Agnieszki Kublik”.

Tekst „Sensacyjne zeznania przed senacką komisją ds. Pegasusa: szantaż teczka IPN, zamieszani ludzie obozu władzy PiS” to właśnie relacja z posiedzenia senackiej komisji z 29 kwietnia. Pozostałe to nowa relacja z posiedzenia senackiej komisji uzupełniona m.in. wpisami Woyciechowskiego na Twitterze oraz redakcyjny komentarz w tej sprawie.

Opisywaliśmy otwarte posiedzenie senackiej komisji, cytowaliśmy Malinowskiego. W komentarzu zadawaliśmy pytania np. o rolę Woyciechow-



• **Piotr Woyciechowski, były szef PWPW** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

To nie pierwszy raz, kiedy Woyciechowski zamachuje się na wolność słowa w związku z tekstami „Wyborczej” – żądał usuwania części artykułów bez wyroku sądu

skiego: „Czy Woyciechowski publikował swój tekst o Malinowskim na czyjeś polecenie? Czyje? Czy to jedyny taki artykuł, czy było ich więcej? Jeśli tak, to o kim jeszcze Woyciechowski miał pisać na zlecenie?”.

Teraz Woyciechowski w piśmie przedsądowym w istocie domaga się, byśmy nie cytowali publicznego wystąpienia Malinowskiego. Czyli byśmy je ocenowali.

...

To nie pierwszy raz, kiedy Woyciechowski zamachuje się na wolność słowa w związku z tekstami „Wyborczej” – żądał usuwania części artykułów bez wyroku sądu.

Tak postąpił, gdy był szefem PWPW. W 2016 r. chciał, by jeszcze przed wydaniem wyroku sąd w trybie zabezpieczenia zakazał Agorze, wydawcy „Wyborczej”, wszelkich publikacji na temat Wytwórni. Chodziło o serię tekstów Łukasza Woźnickiego m.in. o tym, że za czasów Woyciechowskiego pracownicy PWPW w godzinach pracy mieli uczestni-

czyć we mszy świętej w intencji nowego zarządu.

Pisaliśmy: „Zarząd oczekuje od nas, że ujawnimy nasze przekonania religijne. »Zaproszenie« na mszę w intencji zarządu odebrałem jako przymuszanie do praktyk religijnych – mówi »Wyborczej« jeden z pracowników PWPW”.

Podobne żądania Woyciechowski formułował w imieniu PWPW w innym procesie, w którym chodziło o teksty dotyczące licznych kroków prawnych podejmowanych przez Wytwórnę i wymierzonych w media i dziennikarzy.

PWPW wniosek o usunięcie fragmentów naszych tekstów uzasadniała tempem życia i ludzką świadomością: „Obecne życie społeczne jest bowiem tak szybkie i dynamiczne, że tego rodzaju sprawy [sądowe] są po pewnym czasie przysyłane w pamięci ludzkiej innymi. Spraw tych jest bardzo wiele, stąd w ludzkiej świadomości mogą się mieszać. To zaś spowoduje, że mimo uzyskania korzystnego orzeczenia w ludzkiej świadomości PWPW nadal może być kojarzona z zarzutami zawartymi w publikacjach”.

Podpisywane przez Woyciechowskiego wnioski o zakaz publikacji czy nakazanie usuwania fragmentów archiwalnych publikacji sądy prawomocnie oddaliły, wskazując, że takie żądania wkraczają w prawo prasy do swobody wypowiedzi.

...

– Piotr Woyciechowski, były współpracownik Antoniego Macierewicza od lat 90., ma – jak widać – stały arsenał reakcji na dotyczące go materiały prasowe. To cenzura i usuwanie artykułów, a tym samym rażące ograniczanie wolności dziennikarskiej wypowiedzi – mówi Roman Imielski, wiceprezes „Wyborczej”. – W ostatniej sprawie wystąpienie Woyciechowskiego jest absurdalnie podwójnie. Nie dość, że zmierza do cenzury i kneblovania mediów, to jeszcze dotyczy publicznych wypowiedzi, które miały miejsce w trakcie otwartego posiedzenia senackiej komisji. ●

Agnieszka Kublik

Łosie będą latać. Szef MON kupuje drony

– Otrzymujecie państwo najbardziej zabójczą broń – podkreślił prezes firmy WB Electronics Piotr Woyciechowski. Minister obrony Mariusz Błaszczak zatwierdził w piątek program „Gladius”.

Kilkaset dronów FT-5 Łoś zostanie – w ramach programu „Gladius” – przydzielonych do czterech brygad artylerii. Jak podkreślił minister Mariusz Błaszczak, szczególnie na wschodzie kraju. Ich zakup wynika z bezpośrednich doświadczeń wojny w Ukrainie, gdzie tego typu drony współdziałają z artylerią, kierując jej ogniem. Minister zaznaczył, że jest to „polski sprzęt, skonstruowany w polskiej firmie”.

Drony mają charakter obserwacyjny, ale mogą być również wyposażone w głowice bojową.

Prezes producenta WB Electronics mówił, że jego produkt to nie tylko miecz, ale też oczy i uszy dla polskiej armii. Dodał, że projekt „Gladius” ma charakter rozwojowy i w przyszłości może wyewoluować w kolejne konstrukcje. Podkreślił, że zatrudnienie przy nim znajdą nie tylko pracownicy WB Electronics, ale także Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Pierwotnie drony WB Electronics miały wziąć udział w przetargach zapowiedzianych jeszcze przez rząd PO-PSL w ramach programu „Orlik” w 2015 r. Jednak ówczesny minister obrony Antoni Maciere-

wicz unieważnił cały program budowy bezzałogowców i powierzył w 2016 r. skonstruowanie dronów klasy Orlik Polskiej Grupie Zbrojeniowej, której kierownictwo zostało obsadzone przez polityków



Kilkaset dronów FT-5 Łoś zostanie – w ramach programu „Gladius” – przydzielonych do czterech brygad artylerii. Jak podkreślił minister Mariusz Błaszczak, szczególnie na wschodzie kraju

PiS. W zakładach WZL Bydgoszcz powstało Centrum Kompetencji Systemów Bezzałogowych Statków Powietrznych. Problem polegał jednak na tym, że PGZ nie miała większych kompetencji w budowie bezzałogowców.

Budowa prototypu Orlika formalnie trwa do tej pory. Zwolnionych zostało dwóch odpowiedzialnych za nią dyrektorów, a dron został całkowicie przekonstruowany. Nadal jednak nie lata. Minister Mariusz Błaszczak przypomniał, że ostatnio polski MON zamówił dodatkowe drony Warmate (amunicja krążąca) oraz drony FlyEye produkowane przez WB Electronics.

System „Gladius” – dronów obserwacyjno-bojowych – opar-

ty jest na dronach FT-5 Łoś. Mają kształt klasycznego samolotu o rozstawie skrzydeł 6,4 m i długości 3,1 m, a wagą ok. 80 kg. Potrafią utrzymać się w powietrzu do 12 godzin (przy silniku spalinywym, bo można w nich montować także hybrydowy), ich maksymalna prędkość sięga 150 km, a promień działania wynosi 300 km. Konstrukcja w sposób autonomiczny startuje oraz ląduje. Za pomocą kamer – dziennej i termowizyjnej – pełnią funkcję dronów obserwacyjnych, a za pomocą specjalnych czujników mogą wykrywać skażenia. Wyposażone w głowice bojowe drony FT-5 Łoś pełnią funkcję dronów samobójców. ●

Paweł Wroński

Ang-leak. Przeciek na maturze

**Maturzyści przekonują, że jedno z pytań zna-
li już wcześniej, tylko
przecieki wzięli za fake
news. CKE zawiadomiła
prokuraturę.**

Paulina Nodzyńska

Trwa maturalny maraton 2022. Maturzyści mają już za sobą egzaminy z polskiego i matematyki. W trzecim dniu matur mierzyli się z obowiązkowym językiem obcym.

– Piątek, piąteczek, piątunio. Dziś się język angielski, więc chill. Potem weekend, poniedziałek, wtorek i koniec! – napisała na Twitterze maturzystka Martyna Milczarek.

Na udzielenie odpowiedzi uczniowie mieli dwie godziny. Po opuszczeniu sali relacjonowali: łatwe, wręcz banalne! W internecie przekonywali, że treść jednego polecenia znali już wcześniej, bo był przeciek.

– Nikt tego nie wziął na serio, wszyscy myśleliśmy, że to fake news. Tymczasem okazało się, że dokładnie to zadanie było – mówi Gabrysia Gładyszewska, maturzystka z warszawskiego technikum.

Rower się pośpieszył

Chodzi o najwyższej punktowane zadanie otwarte. Po godz. 8 rano wy-



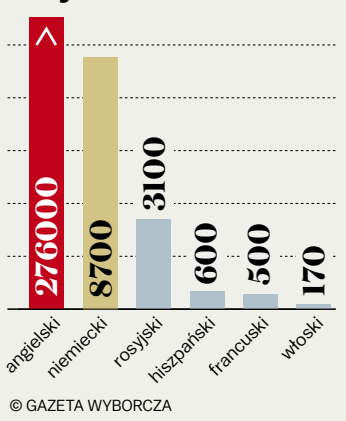
FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ciekło do sieci. Egzamin rozpoczął się o godz. 9 i dopiero wtedy uczniowie mogli oficjalnie poznać treść arkusza.

Tymczasem już godzinę wcześniej dowiedzieli się, że tekst, który im przypadnie, będzie dotyczył jazdy na rowerze. Mieli opowiedzieć w formie wpisu na bloga, jak dojeżdżają rowerem do szkoły, i zachęcić innych do korzystania z tego środka transportu. Treść polecenia brzmiała dokładnie: „Niedawno kupiłeś (-aś) sobie rower i dojeżdżasz nim do szkoły. Na swoim blogu:

- napisz, dlaczego zdecydowałeś (-aś) się dojeżdżać do szkoły rowerem,

Angielski najchętniej wybieranym językiem obcym na maturze 2022



- poinformuj, jak koledzy zareagowali na Twoją decyzję dotyczącą dojeżdżania do szkoły rowerem,
- opisz problem, który pojawił się pewnego dnia w trakcie dojazdu do szkoły rowerem,
- przedstaw swój pomysł na akcję promującą dojeżdżanie do szkoły rowerem i poproś czytelników bloga o opinię na temat Twojej propozycji”.

Marcin Smolik, dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, potwierdził w rozmowie z TVN 24, że do przecieku doszło. – Mamy podejrzenie, że któryś dyrektor złamał procedury egzaminacyjne – powiedział. Przyznał, że „zdjęcie fragmentu arkusza, na którym wi-dać zadania, rzeczywiście zostało opublikowane przed godziną 8, czyli ponad godzinę przed rozpoczęciem egzaminu”. – Złożyliśmy zawiadomienie do prokuratury – dodał.

Po angielsku przeciek to „leak”.

Wola „chill” niż „Urlaub”

Zadania przeczytał Przemysław Orłowski, anglista w jednym z warszawskich techników, który przygotowuje maturzystów do egzaminu z angielskiego. – Pytania były oczywiste, egzamin łatwy. Można powiedzieć, że trzeba się postarać, żeby go oblać.

W ub. roku maturę z angielskiego zdało 94 proc. absolwentów liceów i 90 proc. absolwentów techników.

Egzamin maturalny z języka angielskiego składa się z zadań zamkniętych, które sprawdzają umiejętność czytania, słuchania i ogólną znajomość języka, oraz z wypowiedzi otwartej, czyli tekstu na blisko 130 wyrazów. Uczniowie mają zwykle za zadanie np. opisać swoje wrażenia z wycieczki w liście do kolegi lub przygotować wpis na bloga.

Orłowski uczył w klasach maturalnych z rozszerzonym angielskim. Jego uczniowie mieli po sześć godzin zajęć z języka tygodniowo. – Na lekcjach skupiałem się szczególnie na przygotowaniu uczniów pod kątem matur, bo to mój priorytetowy obowiązek, ale mieliśmy też czas na swobodne rozmowy po angielsku, które rozwijają ogólną znajomość języka – opowiada nauczyciel.

Uczniowie z klas z podstawowym angielskim mieli po trzy godziny zajęć tygodniowo. – I to w zupełności wystarczy, aby przygotować się do egzaminu na poziomie podstawowym – zapewnia Orłowski.

Język angielski pozostaje faworytem wśród języków obcych nowożytnych na podstawowej maturze. Zdecydowało się na niego ok. 276 tys. tegorocznych absolwentów (95,5 proc.) oraz ok. 11 tys. absolwentów z lat ubiegłych.

Uczniowie wybierali też niemiecki (8,7 tys.), rosyjski (3,1 tys.), hiszpański (0,6 tys.), francuski (0,5 tys.) i włoski (0,17 tys.). ●

**DZIEŃ
BEZ ŚMIECENIA
365
11 maja**

**JAKOŚĆ
MA ZNACZENIE!**

POSZUKAJ JAKOŚCI NA
www.dzienbezsmiecenia.pl, facebook.com/dzienbezsmiecenia
instagram.com/dzienbezsmiecenia365

**SEGREGUJESZ
ODPADY?
RÓB TO
JAKOŚCIOWO!**

Już 11 maja startuje 16. edycja
Dnia Bez Śmiecenia

JAKOŚCIOWA SEGREGACJA
Segreguj poprawnie

JAKOŚCIOWA INFORMACJA
Dowiedz się, dlaczego

JAKOŚCIOWA REKREACJA
Weź udział w konkursach

**JAKOŚCIOWA
SEGREGACJA**

ORGANIZACJA ODZYSKU OPAKOWAŃ SA
REKOPOL

Ukraina wygra tę wojnę

– Wysyłanie Ukrainie starego, sowieckiego sprzętu nie wystarczy. Ukraina, by pokonać Rosję, potrzebuje najlepszej broni, jaką Zachód jest w stanie jej dostarczyć.

ROZMOWA Z
JANEM LIPAVSKIM
ministrem spraw zagranicznych Czech

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: 1 lipca rozpoczyna się czeska prezydencja w Unii Europejskiej. Wojna zapewne będzie ciągle trwała. Na pana barkach spocznie kwestia utrzymywania kontaktów dyplomatycznych z Rosją. Będzie pan często dzwonić do szefa rosyjskiej dyplomacji Siergieja Ławrowa?

JAN LIPAVSKÝ: Jestem gotowy dzwonić, jeśli będę miał mu coś do powiedzenia. Ale na razie Rosja nie ma nic do zaoferowania. Poczekajmy, jak ułoży się sytuacja na froncie, aż Rosja znajdzie się w takiej pozycji, że będzie gotowa do prawdziwych negocjacji i całkowitego wycofania się z ukraińskiego terytorium.

Czy czeski premier Petr Fiala będzie, tak jak prezydent Francji Emmanuel Macron, dzwonić do Putina i przekonywać go do zawieszenia broni?

– Powinniśmy zrobić wszystko, by przerwać wojnę i zapobiec dalszym okrucieństwom ze strony Rosji. Jeśli trzeba będzie w tym celu dzwonić do rosyjskich partnerów, to będziemy to robić.

Czy Ukraina w ogóle wygra wojnę z Rosją?

– Tak, Ukraina wojnę wygra. Mówię to od pierwszego dnia. Ukraińcy, dzielny naród, walczą o swoją niepodległość, o swoją przyszłość, o europejskie aspiracje. Ale to nie jest jedynie wojna Ukrainy z Rosją. Bo z Rosją walczy cały demokratyczny świat. Kraje UE, Wielka Brytania, USA, Kanada, Australia...

Zachód wspiera Ukrainę pieniędzmi i bronią. W wystarczającym stopniu?

– Zawsze można zrobić więcej. Ale udzieliłiśmy wystarczającej pomocy, by Ukraińcy mogli zatrzymać rosyjski atak na Kijów i zmusić Rosjan do odwrotu. Wystarczająco dużo, by Ukraińcy utrzymali swoje pozycje, mimo ofensywy Rosji w Donbasie. Mam nadzieję, że w przyszłości dzięki pomocy humanitarnej i wojskowej oraz dzięki nałożonym na Rosję sankcjom doprowadzimy do sytuacji, że Ukraina ostatecznie wygra.

Jak Czesi pomagają Ukrainie?

– Przysłaliśmy Ukrainie ciężką broń. Nie chcę mówić o szczegółach, poza tym, że przeliczając to na liczbę mieszkańców, Czechy są w pierwszej piątce głównych dostawców sprzętu wojskowego dla Ukrainy. Częściowo to sprzęt z magazynów czeskiej armii albo produkty naszego przemysłu zbrojeniowego. Część kupił dla Ukrainy czeski rząd, część Unia Europejska, część Ukraina kupiła sobie sama. W Czechach trwają też zbiórki pieniędzy na broń i sprzęt dla ukraińskiej armii.

Ale powiedzmy szczerze: wysyłanie Ukrainie starego, sowieckiego sprzętu jest proste, ale to nie wystarczy. Ukraina, by pokonać Rosję, potrzebuje nowoczesnej, zachodniej broni. Najlepszej broni, jaką Zachód jest w stanie jej dostarczyć.

Stary, sowiecki sprzęt jest Ukraińcom znany. Szkolenie z obsługi zachodniego sprzętu wymaga zaś czasu...

– Wiarygodne informacje o tym, że Rosjanie zaatakują Ukrainę, zaczęliśmy otrzymywać od USA i Wielkiej Brytanii w listopadzie



• Ukraiński żołnierz w wojskowym punkcie kontrolnym w Charkowie, marzec 2022 r. FOT. SERGEY BOBOK/AFP/EAST NEWS



Agresja Putina znowu nas scaliła jako rodzinę krajów demokratycznych. Słowa to jednak za mało, by bronić naszych wartości. Trzeba to robić za pomocą wojska. To najważniejsza lekcja, jaka płynie dla nas z wojny w Ukrainie

JAN LIPAVSKÝ
szef czeskiego MSZ

2021 r. Gdybyśmy wtedy zaczęli szkolić Ukraińców na nowoczesnym sprzęcie, byłiby gotowi do używania go w chwili, gdy wybuchła wojna. Tymczasem wojna trwa już dwa miesiące i nic nie wskazuje na to, że miałyby się wkrótce skończyć. Nie ma na co czekać, zacinijmy dostarczać Ukrainie nowoczesną broń i szkolić jej żołnierzy.

Rosja grozi państwom NATO odwetem za zbrojenie Ukrainy, w 2014 r. rosyjski wywiad doprowadził do wysadzenia czeskiego magazynu z amunicją. Nie obawiacie się powtórki?

– Nie. Ale pamiętajmy, że wysadzenie magazynu amunicji we Vrběticach pokazuje, że Rosja nie obawia się przeprowadzenia tego typu akcji. Dlatego tak ważne było wydalenie z krajów UE rosyjskich dyplomatów, którzy wspierają operację swoich służb specjalnych. Mamy w tych sprawach spore doświadczenie, dzielimy się nim z sojusznikami.

A jak pomagają Ukraińcom zwykli obywatele?

– W podobny sposób jak Polacy. Wy przyjęliście do siebie 3 mln ukraińskich uchodź-

ców, my 300 tys. To bardzo dużo, 5 proc. populacji naszego kraju to obecnie Ukraińcy. Bardzo się z tego cieszymy. I tak jak w Polsce, w Czechach pomoc dla uchodźców przychodzi przede wszystkim od obywateli. Ludzie nie są obojętni, są solidarni, pomagają, jak tylko są w stanie. Podam przykład: rząd przeznaczył z budżetu 10 mln euro na pomoc humanitarną dla Ukrainy. Czesi sami zebrali dziesięciokrotnie większą kwotę. Te pieniądze zasiły organizacje pozarządowe działające w Ukrainie i Mołdawii.

Pamiętam kryzys migracyjny z 2015 r. Nasze kraje nie chciały wtedy przyjmować uchodźców.

– Wynikało to z polityki Unii Europejskiej, która chciała odgórnie narzucać państwom liczbę uchodźców, których mają przyjąć. Dziś, zamiast mówić o kontyngentach uchodźców, których trzeba przyjąć, lepiej byłoby stworzyć specjalny fundusz, z którego pokrywano by koszty, jakie kraje takie jak Polska i Czechy ponoszą, pomagając uchodźcom.

Dziś relokacja uchodźców z przeciążonej Polski czy Czech do krajów Europy Zachodniej nie miałaby sensu?

– W strefie Schengen nie ma granic wewnętrznych. Każdy przybysz może wsiąść w autobus i pociąg, by pojechać tam, gdzie tego sobie życzy. Unia Europejska, zamiast koncentrować się na obliczaniu liczby uchodźców do relokacji, powinna pomagać państwom, które ich przyjmują.

A co zmieniło się od 2015 r. w naszych społeczeństwach? Nie chcieliśmy pomagać Syryjczykom, okazujemy gościnność Ukraińcom.

– Może dlatego, że ich lepiej znamy? Myślę, że w Czechach nie ma osoby, która wcześniej nie znalazła by jakiegoś Ukraińca – sąsiada, kolegi ze szkoły, pracownika sklepu... Zbliżyła nas też wspólna historia moskiewskiej opresji. Ukraińcy, tak jak inne narody Europy Środkowej, to ofiary rosyjskiego imperializmu. To nas łączy.

Wróćmy do wojny w Ukrainie. Inwazja Rosji zaskoczyła pana?

– Nie. Dysponowaliśmy wiarygodnymi informacjami w tej sprawie. Od początku lutego ten scenariusz każdego dnia stawał się coraz bardziej prawdopodobny. Spodziewaliśmy się rosyjskiego ataku. To, co mnie zaskoczyło, to odpowiedź Zachodu – że udało się stworzyć tak szeroki, jednolity front wobec Rosji. To nie tylko USA i Unia Europejska, która – co uważam za niesamowite – uzgadnia szósty pakiet sankcji. Wspiera nas nawet Australia. Agresja Putina znowu nas scaliła jako rodzinę krajów demokratycznych. Słowa to jednak za mało, by bronić naszych wartości. Trzeba to robić za pomocą wojska. To najważniejsza lekcja, jaka płynie dla nas z wojny w Ukrainie.

Wojna będzie miała swoje konsekwencje, które odczują wszyscy obywatele Unii Europejskiej, w postaci wzrostu cen benzyny, gazu, prądu, żywności. Rosja liczy na to, że dzięki temu wspólny front się złamie.

– Wolność nie ma ceny. Czy z powodu wyższych rachunków za gaz mamy rzucić Ukrainę Putinowi na pożarcie? Nie ma co ukrywać, że nasze społeczeństwa przez pewien czas będą pod presją. Ale jesteśmy w stanie minimalizować negatywne skutki, a wraz z Unią Europejską znajdziemy sposób, by je zupełnie zniwelować. Przejdziemy przez to i wreszcie skończy się uzależnienie od rosyjskich surowców: gazu, ropy i węgla.

A co z europejskimi aspiracjami Kijowa? Już słysząc w Unii głosy, że z przyjmowaniem Ukrainy do Unii nie można się śpieszyć.

– Przygotowanie Ukrainy do wejścia do UE będzie jednym z głównych tematów naszej prezydencji. Zostanie członkiem naszej wspólnoty nie jest proste, trzeba przyjąć europejskie prawo, spełnić wiele skomplikowanych kryteriów. Ale wierzymy, że Ukraina sobie z tym poradzi. Potrzebujemy odpowiedniego planu i pieniędzy. Europa pomoże Ukrainie się odbudować i dokończyć reformy, wykorzystać korupcję, skończyć z oligarchizacją kraju. Ukraina się zmieni i będzie gotowa do wejścia do UE. To potrwa dłużej niż kilka miesięcy, ale na pewno nastąpi. ●

Rozmawiał **Bartosz T. Wieliński**

Parada Putina wśród ruin?

Setki cywilów szykowało się do piątkowej ewakuacji z zakładów Azowstal, ostatniego bastionu obrony w Mariupolu. Tymczasem Rosjanie przygotowują w kompletnie zrujnowanym mieście huczne obchody Dnia Zwycięstwa.

Marta Urzędowska

Ewakuacja miała się rozpocząć w południe. Jak informuje ONZ, w piątek miała zostać przeprowadzona trzecia już operacja wywożenia mieszkańców Mariupola uwięzionych w oblężonych przez Rosjan zakładach metalurgicznych Azowstal, uznawanych za ostatni bastion obrońców.

Wcześniej, w czasie dwóch poprzednich ewakuacji zorganizowanych na początku tygodnia, ONZ i Międzynarodowy Czerwony Krzyż wywiozły z Azowstalu setkę cywilów, a w sumie z Mariupola – ok. 500 osób.

Ewakuowani z obleganych zakładów opowiadają o koszmarze, jaki przeżyli w podziemnych schronach olbrzymiego kompleksu budynków, gdzie w wilgoci i ciemnościach wielu spędziło ponad dwa miesiące bez świeżego powietrza, wystarczającej ilości jedzenia i czystej wody.

Wszyscy powtarzają, że w bunkrach nadal pozostają setki cywilów, którzy schronili się tam, kiedy w pozostałych częściach Mariupola stało się zbyt niebezpiecznie, a także ciężko rannych ukraińskich żołnierzy.

– Liczymy, że przeżyjemy ludzi, którzy pozostają w tym piekielnym miejscu od wielu tygodni, a nawet miesięcy – przekonywał w czwartek na konferencji donatorów na rzecz Ukrainy zorganizowanej w Warszawie Martin Griffiths, który w ONZ odpowiada za pomoc humanitarną.

Ruiny, wszędzie braki

W czasie gdy świat próbuje ratować uwięzionych w Mariupolu cywilów, ze wschodniej i południowej Ukrainy, gdzie trwa kluczowa rosyjska ofensywa, docierają coraz bardziej ponure wieści dotyczące zniszczeń.

Prezydent Wołodymyr Zelenski alarmuje, że w tej części kraju w wyniku prowadzonej od końca lutego rosyjskiej inwazji zrujnowanych zostało już setki szpitali i przychodni, coraz dotkliwiej brakuje sprzętu medycznego i leków.

– Jeśli chodzi o infrastrukturę medyczną, rosyjskie wojska zniszczyły albo uszkodziły blisko 400 instytucji służby zdrowia: szpitali, oddziałów położniczych, przychodni – wyliczał na spotkaniu online z organizacjami pomocy humanitarnej zorganizowanym w nocy z czwartku na piątek.

Ukraiński prezydent dodał, że na okupowanych przez Rosjan terenach sytuacja jest „katastrofalna”. – Pacjenci chorzy na raka nie mają praktycznie dostępu do leków, brakuje też insuliny dla diabetyków, nie można przeprowadzać operacji, nie ma nawet antybiotyków – wyliczał.

A będzie coraz gorzej, bo Rosjanie nadal prowadzą ciężki ostrzał ukraińskich pozycji na południu i wschodzie kraju. Jak podają ukraińskie władze, także w Mariupolu nadal trwają walki, a rosyjskie siły

planują ostateczny szturm na Azowstal, chcąc wejść do zakładów i ostatecznie stłamsić obronę.

Wielkie sprzątanie

Ciężkie walki nie przeszkadzają Rosjanom przygotowywać się do świętowania. W mediach pojawiają się doniesienia, że Władimir Putin, żeby pokazać Rosjanom wielki sukces, jakim ma być przejście Mariupola, 9 maja, w Dzień Zwycięstwa, zamierza zorganizować w zrujnowanym mieście wielką paradę.

Jak opisuje „Guardian”, urzędnicy i propagandyści Kremla ściągają do Mariupola z ekipami uprzątającymi gruz, na miejscu są też stawiane... rosyjskie pomniki. Ukraiński wywiad potwierdza, że Rosja chce zorganizować część swojej dorocznej parady upamiętniającej zwycięstwo nad nazistami w II wojnie światowej właśnie w Mariupolu, który od początku inwazji stał się symbolem ukraińskiego oporu.

„Mariupol, według rosyjskich planów, ma się stać ośrodkiem świętowania – potwierdza w oświadczeniu ukraińska agencja wywiadu. – W tym celu główne uli-



• **Zaatakowane przez Rosjan zakłady Azowstal w Mariupolu, 4 maja 2022 r.** FOT. ALEXEI ALEXANDROV / AP

Putin już usiłuje świętować. Już 21 kwietnia ogłosił pełne zwycięstwo rosyjskich sił w Mariupolu i kazał odciąć Azowstal od świata

ce są właśnie oczyszczane z gruzów, setek ciał zabitych i rosyjskich niewybuchów”.

Także doradca burmistrza Mariupola Petro Andruszczenko potwierdza, że Rosjanie przygotowują w mieście triumfalną im-

prezę. – Okupanci usuwają gruz w centrum miasta, w tym z okolic zbombardowanego teatru dramatycznego, szykując się do parady – poinformował, cytowany przez „Washington Post”.

W połowie marca, w ataku na teatr, w którym ukrywali się cywile, w tym wiele rodzin z dziećmi, zginęło nawet 600 osób. Andruszczenko dodaje, że dziś także mieszkańcy miasta są zmuszani przez Rosjan do usuwania gruzów – jest to warunek, żeby wolno im było zaopatrzyć się w jedzenie.

Symbol rosyjskiej nieudolności

Władimir Putin już usiłuje świętować. Już 21 kwietnia ogłosił pełne

zwycięstwo rosyjskich sił w Mariupolu i kazał odciąć Azowstal od świata. Dziś ukraińscy żołnierze twierdzą, że Rosjanie, choć obiecali, że wstrzymają atak na zakłady na czas ewakuacji cywilów, szturmują je w najlepsze.

– Cały czas trwają ciężkie, krwawe walki – relacjonuje cytowany przez Reutersa kapitan Swiatosław Palamar z pułku Azow, który twierdzi, że jest na terenie Azowstalu. – Rosjanie po raz kolejny nie dotrzymują warunków zawieszenia broni – dodaje.

Tymczasem rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow po raz kolejny powtórzył w piątek, że Putin kazał przerwać szturm.

Uparta obrona Mariupola i zakładów Azowstal stała się symbolem nieudolności rosyjskiej inwazji w Ukrainie, gdzie w ciągu ponad 70 dni inwazji rosyjskim siłom nie udało się przejąć w pełni żadnego dużego miasta. Rosjanie, z powodu zacieklej obrony wspieranych przez Zachód Ukraińców, musieli się wycofać z północy kraju i opuścić zdobycie Kijowa, a dziś – jak oceniają eksperci od wojskowości – nawet ofensywa na wschodzie idzie im niemrawo.

Tym bardziej Putinowi zależy na świętowaniu w Mariupolu. Przejęcie pełnej kontroli nad miastem dałoby mu nie tylko ważny port i kluczowe połączenie komunikacyjne, ale też duże propagandowe zwycięstwo po dziesięciu tygodniach porażek. ●

Panu

Włodzimierzowi Kicińskiemu

wiceprezesowi ZBP

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Rada, Zarząd oraz pracownicy Związku Banków Polskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34177022

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
wybitnego Ekonomisty, Organizatora,
Inicjatora i aktywnego Działacza
wielu instytucji gospodarczych i samorządowych

ŚP

Marka Goliszewskiego

Założyciela i Prezesa Business Centre Clubu,
Członka Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencji RP,
Przewodniczącego Rady Przedsiębiorczości,
Człowieka, który kształtował rzeczywistość gospodarczą Polski
po transformacji ustrojowej
oraz budował trwałe i przyjazne relacje pomiędzy jej uczestnikami.
Był wielkim zwolennikiem spółdzielczości doceniającym jej znaczenie
i zabiegającym o polepszenie warunków jej funkcjonowania.

Takim pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Rodzinie Zmarłego

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Krajowa Rada Spółdzielcza

www.nekrologi.wyborcza.pl/34176941

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 28 kwietnia 2022 roku zmarł

Bogumił Neneman

Absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, wieloletni budowniczy Łodzi.
Ceniony dyrektor, zapalony brydżysta, dusza towarzystwa,
kochany Tata i Dziadek.

Pogrzeb odbędzie się 10 maja o godzinie 13:40
w Łodzi na Cmentarzu Komunalnym Doły,

Pogrążeni w żalu
syn, synowa i wnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34177091

Pragniemy wyrazić głęboki żal i smutek
po śmierci

Pana

Marka Goliszewskiego

założyciela Business Centre Club.

Żegnamy wyjątkowego Człowieka,
wizjonera i wybitnego menedżera.

Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy najszersze
wyrazy współczucia

*Zarząd i Pracownicy
Firmy Ziąja*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34177004

Lublin

*Choć wiem,
że mój pogląd
nie spodoba się
wielu osobom,
nie jestem zwolennikiem
legalizacji narkotyków*



DONALD TUSK
lider Platformy Obywatelskiej,
podczas spotkania ze studentami

Szczecin. Nazwa stadionu na sprzedaż



FOT. SZCZECIŃSKIE INWESTYCJE MIEJSKIE

Miasto szuka sponsora tytularnego, który zapłaci za eksponowanie swojej marki na stadionie Pogoni. Zawarcie umowy planowane jest najpóźniej na pierwszy kwartał 2023 r. Porozumienie ma być zawarte na okres minimum trzech lat. Stadion Pogoni ma obecnie patrona. Jego oficjalna nazwa to Stadion Miejski im. Floriana Krygiera, który upamiętnia legendarnego trenera Pogoni Szczecin. – Ten patron z nazwy nie zniknie – zapewnia Dariusz Sadowski ze szczecińskiego magistratu. ● **akr**

Wrocław

Odra zagrożona przez inwestycje

– Plany stworzenia z Odry ważnej drogi wodnej zniszczą unikalne naturalne ekosystemy – podkreślają działacze koalicji „Czas na Odrę”.

Mateusz Kokoszkiewicz

Organizacje ekologiczne z Czech, Polski i Niemiec (m.in. polska Fundacja Ekorozwoju, czeska Arnika i niemiecki BUND) reaktywowały międzynarodową koalicję „Czas na Odrę”. W czwartek w centrum Concordia Design na Wyspie Słodowej koalicja zorganizowała międzynarodową konferencję „Czas na Odrę, trzy kraje – jedna rzeka”.

Prof. Krzysztof Świerkosz z Uniwersytetu Wrocławskiego podkreślał, że największa śląska rzeka ma ogromną wartość przyrodniczą.

– W XIX wieku duża część Odry była przekształcona i przystosowana do żeglugi. Mimo to zachowała wiele wartości przyrodniczych. Po 2004 r., gdy weszliśmy do Unii Europejskiej, wyznaczono nad rzeką sporo obszarów Natura 2000. Są m.in. 43 gatunki ptaków, które podlegają ochronie zgodnie z dyrektywą ptasią. Krzesiński Park Krajobrazowy w województwie lubuskim to jedyne miejsce, gdzie występują łąki zalewowe – stwierdził naukowiec.



• **Odra** FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z rzeki szlak

Największym zagrożeniem dla tego bogactwa jest według badacza plan rozbudowy Odry jako szlaku wodnego, do którego prze rząd Mateusza Morawieckiego.

Świerkosz: – Borykamy się z problemem przekształcenia Odry w szlak żeglugowy. Realizacja tego programu prowadzi do zniszczenia integralności tego obszaru. Wiele siedlisk zostałoby zniszczonych podczas prac budowlanych, łęgi wiązowe w większości by zanikły, podobnie jak starorzecza. Do tego naprawę nie trzeba szczegółowej oceny oddziaływania na środowisko.

Przedstawiciele niemieckich instytucji ochrony środowiska alarmowali, że inwestycje mogą zmienić charakter całych regionów.

Dr Michael Tautenhahn z parku narodowego Dolnej Odry w niemieckiej Brandenburgii: – Polepszenie potencjału ekologicznego nie jest w ogóle celem uwzględnianym przy wypracowaniu koncepcji regulacji Odry na odcinku granicznym między Polską a Niemcami. Wiadomo, że wody w Odrze nie wystarczą dla żeglugi, stąd mówi się o potrzebie budowy śluz i tam. Po rozbudowie zmieni się przepływ wody, a wskutek tego m.in. zwiększy się ilość toksycznych substancji. Pogor-

szy się stan łęgów na terenach zalewowych, które zaczną wysychać.

Marta Śmigrowska-Mohn z organizacji Deutsche Umwelthilfe (Niemiecka Pomoc Środowiskowa) przekonywała, że należy patrzeć na całokształt skutki przebudowy, a do tej pory oceniane były najczęściej jedynie wycinkowe poszczególne inwestycji.

– Według planów Odra miałaby być transgraniczną drogą wodną piątej klasy, dostępną dla 50-metrowych statków i o głębokości 2,5 metra. To oznacza budowę 30 stopni wodnych, pogłębienie toru wodnego na jeziorze Dąbie i tak naprawę na całym przebiegu, budowę nowego kanału na Górnym Śląsku – wymieniła ekspertka.

Susza po pogłębieniu

Pogłębienie Odry zwiększy tylko suszę.

– W skutkach środowiskowych przebudowy chodzi nie o to, że zniknie wiele gatunków roślin i zwierząt, ale również o to, że chcemy pozbać wody obszary zagrożone suszą. Będą to regiony trudne do życia, bo wody gruntowe będą w masowy sposób opadać do pogłębionej rzeki – stwierdziła Śmigrowska-Mohn.

Przy rozmowach o ewentualnej rozbudowie odrzańskiej drogi wodnej pojawił się rozdzźwięk między Unią Europejską a państwami członkowskimi. Przy czym najbardziej do rozbudowy prze polski rząd.

– Ostatnio Komisja Europejska odmówiła włączenia Odry do sieci transeuropejskiej. Rząd polski może jednak zdobyć fundusze gdzie indziej, również rząd czeski planuje prace na Odrze. Niemiecki rząd nie chce rozbudowywać całej Odry, ale chce, żeby miasto Schwedt miało dostęp do wybrzeża. Dlatego zgodził się na inwestycje po stronie polskiej – stwierdziła Marta Śmigrowska-Mohn.

Specjalistka alarmowała też, że inwestycje realizowane są sprzecznie z prawem, m.in. niezgodnie z obowiązującymi decyzjami środowiskowymi.

Kolej alternatywą

Dr Wojciech Szymalski z Instytutu na rzecz Ekorozwoju przekonywał, że żegluga śródlądowa nie jest dobrym rozwiązaniem transportowym, m.in. z uwagi na fluktuację stanu wód.

– Oprócz problemów z bioróżnorodnością, które przyniesie rozbudowa, trzeba zwrócić uwagę na kapryśność rzek w Polsce. W rzekach raz jest dużo wody, raz jest mało, a ostatnio deszczu i śniegu jest coraz mniej. Transport wodny jest mocno zawodny. Nawet po szerokim Dunaju nie można pływać przez 50-100 dni w roku. Potrzebujemy mieć zapasową infrastrukturę, np. kolejową. Kolej jest szybsza i mniej emisyjna niż żegluga, a linie kolejowe już mamy – powiedział Szymalski. ●



MÓWIMY O TYM, CO WAŻNE.

Słuchaj codziennie na tokfm.pl lub w aplikacji mobilnej TOK FM

Wielka obława

250

SZTUK
• Tyle jednostek broni palnej zatrzymali policjanci polscy i holenderscy podczas obławy na grupę przestępczą. Do aresztu trafiły 82 osoby

KUŹNICA

Przemyt w węglu

Przemyt ponad 11 tys. paczek papierosów udaremнили celnicy z kolejowego przejścia granicznego w Kuźnicy. Kontrabanda o wartości ponad 160 tys. zł ukryta była w węglu.
– Celnicy z kolejowego przejścia granicznego w Kuźnicy prześwietlili skanerem RTG pociąg towarowy wjeżdżający z Białorusi do Polski. Analiza obrazu wykazała, że w kilku tzw. węglarkach z kazachskim węglem mogą być ukryte przemycane papierosy – informuje Maciej Czarnecki, oficer prasowy podlaskiej Krajowej Administracji Skarbowej. ●

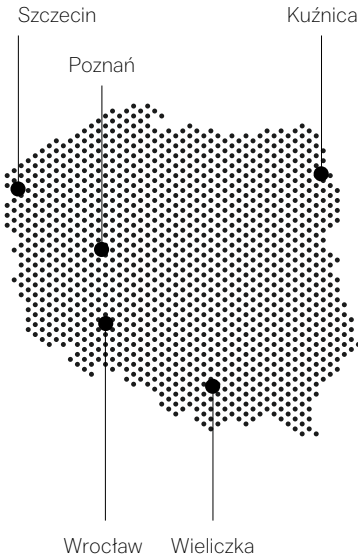
Grzegorz Dąbrowski

POZNAN

Strzelał do dziecka

Policjanci szukają sprawcy ataku, do którego doszło w czwartek 5 maja na os. Lecha w Poznaniu, na terenie boiska przy Szkole Podstawowej nr 51. W czasie przedpołudniowych zajęć szkolnych nieznan sprawca ranił dziecko, które przebywało razem z innymi uczniami na boisku pod opieką nauczycieli. Policjanci szukają sprawcy lub sprawców ataku. Zabezpieczyli m.in. metalowe kulki, a także nagrania z monitoringu. Numery telefonów do komendy policji: 4777 123 11, 4777 123 12 lub 112. ●

Zuzanna Kot



WIELICZKA

Wyrök za atak

Rok i 10 miesięcy więzienia oraz 20 tys. zł nawiązki – taką karę sąd wymierzył Filipowi D., studentowi prawa Uniwersytetu Warszawskiego, który w Wieliczce zaatakował nauczyciela stojącego w obronie znieważanego obywatela Konga.
Sąd Rejonowy w Wieliczce uznał atak na nauczyciela za zamach na funkcjonariusza publicznego. Mężczyzna odpowie też za atak rasistowski razem z drugim mężczyzną, Konradem O., z którym znieważał obywatela Konga. ●

Angelika Pitoń

Mazury

Trasa S16 na przełaj przez cud natury

Protest ekologów przeciw budowie S16 na terenie Mazur. – W obecnym kształcie planowana droga ekspresowa S16 nie jest „drogą dla Mazur i Biebrzy”, ale przez Mazury i przez Biebrzę – twierdzą.

Grzegorz Szydłowski



• Droga krajowa nr 16 FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Projektowana przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad droga ekspresowa S16 w przebiegu Olsztyn – Elk (Via Baltica) – Knyszyn – Białystok ma stać się jednym z kluczowych elementów docelowego układu sieci autostrad i dróg ekspresowych. Na zachodzie ma się łączyć poprzez S51 z S7 i dalej poprzez planowaną S5 z A1, A2, planowaną S10 i A6. Na wschodzie będzie się łączyć z S61/Via Baltica i S19/Via Carpatia.

Ma to być najkrótsza trasa tranzytowa do państw bałtyckich (przez Budzisko, Ogrodniki) i na Białoruś (przez Kuźnicę, Bobrowniki) ze wszystkich kierunków (z zachodu np. Berlina lub Poznania, ze wschodu np. z Ukrainy przez Hrebennie lub Korczową, z północy np. Gdańska i z południa np. z Rzeszowa albo Słowacji przez Barwinek lub Zwardoń).

Wariant B najlepszy?

– Zarekomendowaliśmy do realizacji wariant B, który uzyskał w analizie wielokryterialnej najkorzystniejsze wyniki w kryterium „środowisko przyrodnicze i społeczne” oraz w kryterium funkcjonalnym obejmującym swym zakresem długość trasy, dostępność transportową oraz wpływ na bezpieczeństwo ruchu drogowego – informują drogowcy z olsztyńskiego oddziału GDDKiA.

Droga w rekomendowanym przez GDDKiA wariantcie przebiega na trasie Mrągowo – Kosewo – Baranowo (omija miejscowość od strony południowej) – Mikołajki – Wońnice – Drozdowo – Orzysz (omija miejscowość od strony północnej) – Strzelniki – Klusy – Chrzanowo – Elk.

Dostęp do drogi będzie możliwy poprzez węzły znajdujące się w następujących lokalizacjach: Baranowo, Mikołajki, Wońnice, Drozdowo, Orzysz (DK63), Strzelniki, Klusy oraz Chrzanowo. Jest to trasa o długości ok. 77,5 km.

– Określiiliśmy m.in. lokalizację i parametry zabezpieczeń akustycznych, urządzeń ochrony wód, przejść dla zwierząt, nasadzeń zieleni oraz zakres nadzoru przyrod-

niczego. Na podstawie tego raportu prowadzona jest przez Regionalnego dyrektora ochrony środowiska (RDOŚ) w Olsztynie ocena oddziaływania na środowisko – dodają drogowcy. – RDOŚ w trakcie oceny złożonej przez nas dokumentacji poprosił o dodatkowe wyjaśnienia i uzupełnienia raportu o oddziaływaniu na środowisko.

„Nie tędy droga”

Plany drogowców krytykują ekologodzy. – W obecnym kształcie planowana droga ekspresowa S16 na odcinku Mrągowo – Orzysz – Elk – Knyszyn – Białystok nie jest „drogą dla Mazur i Biebrzy”, ale przez Mazury i przez Biebrzę – czytamy na jednym z ekologicznych portali. – To międzynarodowy korytarz tranzytowy przecinający Krainę Wielkich Jezior Mazurskich i dolinę Biebrzy, niegwarantujący rozwoju tych regionów, a stanowiący zagrożenie dla ich krajobrazu, przyrody oraz zasobów wodnych. Dlatego niektóre samorządy, znacząca część lokalnej społeczności oraz organizacje społeczne i liczni naukowcy stanowczo nie zgadzają się z planowanym przebiegiem S16 na tych obszarach. ●

Supermiasta

Głosuj na zielen

– Fantastyczna, pozytywna akcja, to wspaniałe, że możemy wszyscy pochwalić się tym, co przyjemne w naszych miastach – napisał do redakcji „Wyborczej” w Poznaniu pan Zbigniew. Trwa akcja Supermiasta i Superregiony.

Hasło tegorocznej, trzeciej już odsłony Supermiast i Superregionów brzmi „Moja ulubiona zielona przestrzeń”. Bo przecież – prócz betonozy – mamy też fajne, zielone miejsca, w których lubimy wypoczywać, gdzie chodzimy na spacer i pikniki, gdzie bawimy się z dziećmi. Takie, które pozwalają oderwać się od codziennego biegu, przewietrzyć głowę. Chcemy pokazać te miejsca – i zachęcić naszych czytelników do wyboru tych najprzyjemniejszych.

Nasza akcja podzielona jest na kilka etapów. Do niedzieli 8 maja w redakcjach lokalnych „Gazety Wyborczej” czekamy na wasze zgłoszenia zielonych przestrzeni, które lubicie najbardziej (adresy e-mail – w linkach poniżej). Spośród nadesłanych kandydatur wybierzemy po 9 lub 12 dla miast i dla regionów. A potem zaprosimy was do udziału w internetowym głosowaniu. Plebiscyty rozpoczną się 13 maja i potrwają do 29 maja. Wyniki ogłosimy 3 czerwca, a całą akcję Supermiasta i Suprregiony podsumujemy 14 czerwca na gali w redakcji „Gazety Wyborczej” w Warszawie.

Nominacje płyną do redakcji lokalnych „Gazety Wyborczej” sze-

rokiem strumieniem. Już widać, że walka o zwycięstwo w plebiscytach będzie zacięta. Dziennikarze z Białegostoku piszą: Mamy już wśród zgłoszeń plażę w Bondarach, mamy Narwiański Park Narodowy czy też rezerwat Krzemianka. Mamy też park Saski w Supraślu czy też park Branickich w Choroszczy. Z jednej strony więc miejsca rozrywkowe i rekreacyjne. Z drugiej zabytkowe i historyczne.

„Zielen pod domem jest bardzo ważna, ale raczej dla codziennego komfortu, estetyki i przyjazności otoczenia, wygłuszania hałasu. Dlatego też w samym Poznaniu to na pewno Rusalka i Strzeszynek, a na krótki spacer Solacz (nie tylko park, cała dzielnica). Trochę dalej to Wielkopolski Park Narodowy, ale jak ktoś woli mniej wiary wokół, to Żerkowsko-Czeszewski Park Krajobrazowy albo okolice Międzychodu. A zupełna głusza to Puszcza Notecka w okolicy Wroniek czy Miałów – wymienia czytelnik poznańskiej „Wyborczej”. ●

Paula Skalnicka

Do niedzieli 8 maja w redakcjach lokalnych „Gazety Wyborczej” czekamy na wasze zgłoszenia zielonych przestrzeni, które lubicie najbardziej



• Poznańska Cytadela – jedna z zielonych wizytówek Poznania

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie garniemy się do małżeństwa

– Jest takie przekonanie, że w małżeństwie facet częściej będzie myślał: „A ja nie muszę prac, gotować, sprzątać, bo to jest zadanie żony”. Kobiety się tego boją. I wybierają związki nieformalne.

Leszek Kostrzewski

GUS sukcesywnie ujawnia kolejne dane ze spisu powszechnego. Doliczył się, że jest nas jednak 38,04 mln. To oznacza, że w porównaniu ze spisem z 2011 r. ubyło mieszkańców Polski o 1,2 proc. Z danych spisu wynika, że 48 proc. mieszkańców Polski to mężczyźni, a prawie 52 proc. – kobiety. Wzrasta udział osób mieszkających na wsi. Dekadę temu na wsiach mieszkało 39,2 proc. ludności, zaś w 2021 r. – już 40,2 proc. W porównaniu z poprzednim spisem ubyło małżeństw, wdów i wdowców, a przybyło rozwiedzionych.

ROZMOWA Z
PROF. PIOTREM SZUKALSKIM
demografem z Uniwersytetu Łódzkiego

LESZEK KOSTRZEWSKI: Z najnowsze- go spisu powszechnego wynika, że spada liczba małżeństw. Osoby pozostające w związku małżeńskim to dziś 54 proc. populacji, w poprzednim spisie, z 2011 r., było ich 56 proc.

PROF. PIOTR SZUKALSKI: Mamy większą tolerancję w społeczeństwie dla osób mających niezalegalizowany związek. W efekcie wiele osób może dokonać takiego wyboru, jaki im odpowiada.

Proszę jednak pamiętać, że bycie panną i kawalerem z punktu widzenia stanu prawnego nie oznacza bycia panną i kawalerem z punktu widzenia stanu faktycznego. Inaczej mówiąc – to, że nie decydujemy się na małżeń-

stwo, nie oznacza, że żyjemy w samotności. Po prostu wybieramy związek niezalegalizowany.

A wśród związków niezalegalizowanych możemy wyróżnić dwa typy. Kiedyś związek nieformalny najczęściej tworzyły osoby np. po rozwodzie. Sparzyły się na małżeństwie i nie chcąc zawierać kolejnego, żyją bez ślubu. Inny przykład: kobieta owdowiała, poznała innego mężczyznę, ale dzieci nie wyrażają zgody na małżeństwo. Też więc żyją bez ślubu.

Tak było kiedyś. Obecnie przyrasta bardziej nowy typ związków nieformalnych, czyli takich, które są tworzone przez panny i kawalerów. Stąd wniosek, że to głównie młodszy Polacy decydują się na związek nieformalny.

Dlaczego młodzi nie palą się do małżeństwa?

– Nie są pewni, czy związek przetrwa, często może decydować wygoda. Niektórych przerażają koszty zorganizowania wesela.

Badania jakościowe prowadzone w Polsce pokazały też, że wśród młodych kobiet istnieje przekonanie, że w związkach nieformalnych można więcej wymagać od mężczyzny – i takie związki charakteryzują się większą równością, jeśli chodzi o podział obowiązków domowych.

Czyli facet w małżeństwie mniej się stara?

– Jest takie przekonanie, że w małżeństwie facet częściej będzie myślał: „A ja nie muszę prac, gotować, sprzątać, bo to jest zadanie żony”. Kobiety się tego boją. I wybierają związki nieformalne.

W ostatnich kilku latach liczba małżeństw ustabilizowała się na poziomie 180-190 tys. rocznie. W 2020 r. było ich zaledwie 145 tys.,



• W ostatnich kilku latach liczba małżeństw ustabilizowała się na poziomie 180-190 tys. rocznie. W 2020 r. było ich zaledwie 145 tys., a w 2021 r. – 168 tys. FOT. SHUTTERSTOCK



– Może nie jakaś wielka kariera, ale pewien stabilny status ekonomiczny umożliwiający samodzielne utrzymanie.

W Europie Zachodniej małżeństwa zawierane są zresztą jeszcze później – średnio o 2-3 lata. Można więc sądzić, że w kolejnych latach w Polsce ta granica jeszcze bardziej się przesunie.

Spis powszechny pokazał też wzrost w grupie osób rozwiedzionych, dziś stanowią one 7,6 proc. populacji kraju, zaś według poprzedniego spisu było ich 5 proc. Rozwód nie jest już żadną ujmą. Można powiedzieć, że przestaje być też powodem do wstydu w środowiskach wiejskich. Choć wciąż widać różnice między wsią i miastem. Około jednej trzeciej małżeństw w Polsce kończy się rozwodem, z czego w mieście rozpada się mniej więcej 40 proc. małżeństw, a na wsi – ok. 22 proc.

a w 2021 r. – 168 tys. Oczywiście wpływ na to miały głównie pandemia i ograniczenia związane z weselami. Nie widać jednak, aby w tym roku nastąpiło odbicie. Przez pierwsze dwa miesiące tego roku małżeństw było 8,5 tys., a w tym samym czasie w 2020 r. – 10,3 tys.

Spada też liczba małżeństw wyznaniowych. Wynika to z tego, że coraz więcej mamy małżeństw powtórnych. Już prawie co czwarte małżeństwo ma taki status, a w niektórych dużych miastach nawet co trzecie. A jak zawiera się drugie małżeństwo, to zazwyczaj trudno mieć ślub kościelny, jeśli pierwszy związek był wyznaniowy. Trzeba się starać o stwierdzenie nieważności pierwszego związku.

Jeśli już decydujemy się na małżeństwo, to coraz później?

– Mediana wieku mężczyzn stających na ślubnym kobiercu (czyli wartość środkowa – połowa ma więcej, a połowa mniej lat) podniosła się z 25,6 lat w 2000 r. do 30,6 lat w 2020 r., zaś w przypadku kobiet nastąpił wzrost – z 23,6 do 28,5 roku. To oznacza podniesienie się o pięć lat w ciągu ostatniego 20-lecia.

Skąd to ociąganie się z małżeństwem?

– Z coraz późniejszego osiągnięcia dorosłości. Wydłuża się czas pobytu w szkole, na studiach. Poza tym wydłuża się czas niepewności na rynku pracy. Młodzi ludzie pracują na umowach śmieciowych, nie wiedzą, czy i jak długo będą mieć pracę.

Jest też w Polsce silna akceptacja do tzw. kohabitacji przedślubnej. Rodzice mówią: „Lepiej, aby młodzi przed małżeństwem pomieszkali trochę ze sobą, niż mieliby wziąć ślub i szybko się rozstać”.

Poza tym młodzi, zanim zdecydują się na małżeństwo, chcą być samodzielnymi ekonomicznie.

Czyli najpierw kariera, później małżeństwo.

A ile mamy dzieci pozamałżeńskich?

– Co czwarte polskie dziecko rodzi się już w związku pozamałżeńskim. Ale właśnie wracam z Kongresu Statystyki Polskiej i tam pojawił się postulat, aby nie mówić o dzieciach pozamałżeńskich, ale lepiej „niemałżeńskich”.

A co to za różnica?

– Proszę pamiętać, że jeszcze 30-40 lat temu mówiliśmy o dzieciach nieślubnych. Tak więc my już zrobiliśmy dużą zmianę w nazewnictwie. A wracając do pozamałżeńskich dzieci – to tak, jakby mówić, że dzieci są poza czymś normalnym. Lepiej więc mówić dzieci „niemałżeńskie”, bo wtedy mamy tylko opozycję do dzieci małżeńskich. I to podobno nie stygmatyzuje tak bardzo. Przyznam szczerze, że muszę jeszcze to nazewnictwo przemyśleć, dlatego będę stosował obie nazwy.

W każdym razie w 2020 r. na 356 tys. urodzonych dzieci 93,7 tys. stanowiły „niemałżeńskie”. To oznacza 26,4 proc. To duża zmiana. W PRL-u tylko kilka procent dzieci było pozamałżeńskich. Przykładowo: w 1980 r. było to 5 proc. Po transformacji ustrojowej nagle statystki poszybowały.

Więcej dzieci pozamałżeńskich mamy na wsi?

– W mieście 29,6 proc. stanowią dzieci „niemałżeńskie”, a na wsi 21,8 proc.

Na wsi jest większe oczekiwanie, że dzieci będą wychowane w związku małżeńskim. Poza tym małe środowiska mają większą zdolność do kontrolowania swoich członków niż duże, anonimowe miasta.

Występują tu wyraźne podziały geograficzne. Najmniej dzieci pozaślubnych jest w Polsce południowo-wschodniej – woj. podkarpackie, podlaskie, małopolskie, lubelskie, gdzie jest duża religijność. A najwięcej na Ziemiach Odzyskanych. Przykładowo: w woj. zachodniopomorskim i lubuskim aż 42 proc. dzieci jest pozamałżeńskich. ●

Dnia 30 kwietnia 2022 roku zmarł

Marek Goliszewski

Założył Business Centre Club,
Forum Dialogu i Akcję Społeczną „Podziel się sukcesem”.
Uciekał z domu, nocował w piwnicach.
Był prezesem Polskiej Fundacji Klubu Rzymskiego.
Został laureatem Nagrody Księcia Yorku.
Reprezentował Polskę w zapasach klasycznych, miał złamany nos i żebra.
Wyróżniony tytułem „Czyniący dobro”, „Przyjaciół dzieci”, „Przyjaciół Bezdomnych”.
Konspirował.
Został premierem Gospodarczego Gabinetu Cieni.
Przyjaźnił się z prezydentami i premierami.
Pracował jako wykidajło i robotnik budowlany w Anglii.
Jego zaproszenie przyjmowali Margaret Thatcher i Bill Clinton.
Zapraszał go generał Jaruzelski i Lech Wałęsa.
W podstawówce i szkole średniej miał kiepskie stopnie.
Ukończył SGPIŚ -SGH oraz Uniwersytet Warszawski.
Otrzymał tytuł Honoris Causa Sigma Xi Amerykańskiego Towarzystwa
Badań Naukowych, którego członkiem był Albert Einstein.
Nie dostał się do Senatu, ale zdobył 250 tysięcy głosów.
Odmówiono mu stopnia doktora.
Był bezrobotny.
Razem ze Stefanem Kisielewskim otrzymał I Nagrodę im. Adolfa Bocheńskiego.
Założył miesięcznik „Konfrontacje” i był jego redaktorem naczelnym.
Trenował zapasy, boks, tenis i jeździł na nartach.
Nigdy nie był poetą, ale wydał tomik wierszy.
Odznaczony Orderem Prymasowskim i Krzyżem Komandorskim
Orderu Odrodzenia Polski.
Pokonał stresy.
Nie pokonał ciężkiej choroby.
Odszedł pogodzony z Najwyższym.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek 10 maja 2022 roku o godzinie 12:00
w Kościele Najświętszego Zbawiciela przy Placu Zbawiciela w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego w towarzystwie najbliższej rodziny
do grobu rodzinnego.

Pograżeni w smutku i bólu

*Żona Maria, Syn Franciszek,
Brat Jacek z Żoną Martą, Brat Witold,
Teść Jerzy Mordasewicz*

Szybki zwrot ku LNG

Za pośrednictwem koncernu energetycznego RWE rząd Niemiec wycarterował na dziesięć lat dwa pływające gazoporty. Już pod koniec roku zaczną przyjmować pierwsze w historii ładunki skroplonego gazu dla Niemiec.

Andrzej Kublik

Niemcy prawie pół wieku przymierały się do budowy terminali do odbioru skroplonego gazu LNG, ale do tej pory importowały gaz jedynie rurociągami z Rosji, Norwegii, Holandii i Danii.

Ostateczną decyzję o budowie dwóch takich terminali podjął dopiero rząd kanclerza Olafa Scholza po napaści Rosji na Ukrainę. I nie czekając na powstanie tych terminali, rząd Niemiec błyskawicznie zabrał się za przygotowania do rozpoczęcia importu LNG jeszcze w tym roku.

Koncern RWE ogłosił, że w imieniu i na rzecz rządu Republiki Federalnej Niemiec wycarterował dwa statki typu FSRU (Floating Storage and Regasification Unit), czyli pływające gazoporty. Takie statki stoją przycumowane w portach i odbierają LNG dostarczany statkami metanowcami. Następnie w instalacjach FSRU dokonuje się regazyfikacji, czyli zmiany stanu skupienia LNG z ciekłego na gazowy, i potem gaz jest przesyłany rurami do sieci gazociągów.

Statki FSRU za pośrednictwem koncernu RWE rząd Niemiec wycarterował od norweskiej firmy Hoegh LNG, która zarządza największą na świecie flotą takich jednostek. Według komunikatu tej firmy niemieckie ministerstwo energii i ochrony klimatu wydzierżawi-



• W przyspieszony rozwój branży LNG rząd Niemiec zaangażował się bezpośrednio na skalę nieznaną dotąd w tamtejszej branży gazowej

FOT. SHUTTERSTOCK

ło te statki na dziesięć lat, a kontrakty w tej sprawie zostaną sfinalizowane na przełomie września i października.

Błyskawiczne pożegnanie

Według koncernu RWE wycarterowane FSRU staną w porcie i będą mogły przeładowywać łącznie od 10 do 14 mld m sześć. gazu rocznie, co stanowi do ok. 15 proc. zużycia gazu w Niemczech. Dla porównania: pierwszy w Niemczech lądowy terminal LNG, który do 2026 r. ma powstać w porcie Brunsbüttel, będzie mógł odbierać do 8 mld m sześć. gazu rocznie dostarczane go w postaci skroplonej.

Kolejny niemiecki lądowy terminal LNG ma powstać w porcie Wilhelmshaven, gdzie na razie zostaną zacumowane FSRU, wycarterowane przez rząd Niemiec za pośrednictwem koncernu RWE.

RWE „wspiera rząd Niemiec w umacnianiu bezpieczeństwa dostaw do Niemiec na krótką metę i w odchodzeniu od jednostronnej zależności energetycznej najszybciej, jak to jest możliwe” – powiedział Andree Stracke, szef firmy RWE Supply & Trading.

Będą kolejne FSRU

Rząd kanclerza Scholza postanowił wycarterować łącznie cztery FSRU i dwie kolejne takie jed-

nostki Niemcy otrzymają za pośrednictwem koncernu energetycznego Uniper.

Jeden z nich może przycumować nad Bałtykiem w Rostocku, gdzie budowę gazoportu planował rosyjski koncern Novatek wraz z belgijską firmą Fluxys. Z tego projektu obie firmy wycofały się jesienią zeszłego roku.

W przyspieszony rozwój branży LNG rząd Niemiec zaangażował się bezpośrednio na skalę nieznaną dotąd w tamtejszej branży gazowej. Berlin nie tylko płaci za czarter FSRU, a koszty takiej usługi szacuje się teraz nawet na 200 tys. euro dziennie. Rząd Niemiec ma również określić ramowe warunki zakupu LNG na światowych rynkach, co oznacza także wykorzystanie państwowych funduszy na takie transakcje.

Rząd Niemiec ma również objąć połowę akcji terminalu LNG w porcie Brunsbüttel, co oznacza także sfinansowanie z państwowej kasy połowy kosztów tej inwestycji. I zapewne podobnie będzie w przypadku drugiego niemieckiego terminalu LNG.

Dla przyspieszenia ich budowy w zeszłym tygodniu rząd kanclerza Scholza przyjął projekt specustawy, która przyspieszy procedury administracyjne przy budowie gazoportów. ●

Gazprom wrabia PGNiG?

Według nieoficjalnych doniesień Gazprom przed wstrzymaniem dostaw gazu do Polski nie przyjął od PGNiG zapłaty za gaz dostarczony w kwietniu. W ten sposób rosyjski koncern mógłby zarzucać polskiej firmie zaległości w zapłacie rachunków.

W zeszłym tygodniu Gazprom zakreślił PGNiG kurek z gazem dostarczany na podstawie tzw. kontraktu jamalskiego zawartego w 1996 r. Rosyjski koncern wyjaśnił, że podjął taką decyzję, bo polska firma nie chciała płacić za surowiec zgodnie z nowym, rublowym systemem rozliczeń, który wprowadził Putin dekretem wydanym 31 marca.

Zgodnie z tym dekretem firmy z państw „nieprzyjaznych” Rosji, które za gaz dostarczany od kwietnia nie będą płaciły zgodnie z roszczeniami Putina – sprzecznymi z zapisami kontraktowymi – nie dostaną więcej rosyjskiego gazu.

Moskwa nie przyjęła zapłaty?

Treść dekretu Putina i działania Gazpromu sugerują, że rosyjski koncern wystawił PGNiG fakturę za gaz dostarczony w kwietniu, a przynajmniej za część tych dostaw. Natomiast polski koncern przekazał zapłatę za tę fakturę zgodnie z ustaleniami w kontrakcie, nie dostosowując się przy tym do nowych warunków rozliczeń podyktowanych przez Putina.

PGNiG faktycznie przekazało zapłatę za fakturę wystawioną przez Gazprom, tyle że zgodnie z ustaleniami kontraktowymi, a nie według dyktatu Putina

Skoro w reakcji Gazprom zakreślił kurek z gazem dla Polski, to wcześniej rosyjski koncern powinien odmówić przyjęcia zapłaty przekazanej przez PGNiG na warunkach ustalonych w kontrakcie.

O odrzuceniu przez Gazprom zapłaty od PGNiG i bułgarskiej firmy Bulgargaz przed wstrzymaniem realizacji kontraktów z tymi firmami na dostawy gazu wprost napisał magazyn „Politico”, powołując się na źródła w Komisji Europejskiej.

Wciskanie długu

Jeśli tak się stało, to Gazprom mógłby zarzucać PGNiG, że nie zapłaciło w terminie rachunku za kwietniowe dostawy gazu. Innymi słowy, że polski koncern ma dług wobec rosyjskiego kontrahenta. Choć PGNiG faktycznie przekazało zapłatę za fakturę wystawioną przez Gazprom, tyle że zgodnie z ustaleniami kontraktowymi, a nie według dyktatu Putina.

Zapytaliśmy PGNiG, czy przed wstrzymaniem dostaw Gazprom nie przyjął od polskiej firmy zapłaty w wysokości i walucie ustalonej w kontrakcie.

PGNiG nie odpowiedziało na to konkretne pytanie. Polski koncern nie odpowiedział nam również, czy podjął działania, które potwierdzą wywiązanie się ze zobowiązań kontraktowych wobec rosyjskiego kontrahenta. I czy zapłatę, której nie przyjął Gazprom, zdeponowano na specjalnym rachunku, np. koncie powierniczym.

„PGNiG w pełni realizuje zobowiązania wynikające z kontraktu jamalskiego” – przekazał nam tylko polski koncern. I dodał: „Szczegółowe zapisy tej umowy, w tym sposób rozliczenia, terminy płatności, a także treść korespondencji pomiędzy jej stronami, mają charakter poufny, dlatego PGNiG nie udziela informacji w tym zakresie”. ●

Andrzej Kublik

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Stargardzie ogłasza, że toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Melinie Ott, córce Emilii, zmarłej w dniu 26 kwietnia 2021 r. w Pyrzycach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Stargardzie.

W skład wiadomego Sądowi majątku po zmarłej wchodzi prawo odrębnej własności lokalu nr 3, położonego w Stargardzie przy ul. Reja 7a, dla którego tut. Sąd prowadzi księgę wieczystą nr SZ1T/00091883/0.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34176610

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 565/21 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po: Teresie Szot, córce Piotra i Antoniny, ostatnio stale zamieszkałej w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Marcinkowskiego 120/27, zmarłej w dniu 5 listopada 2020 r. w Gorzowie Wielkopolskim.

W skład masy spadkowej po zmarłej Teresie Szot wchodzi prawo własności lokalu mieszkalnego położonego w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Marcinkowskiego 120/27.

W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34176606

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydział I Cywilny ogłasza, że pod sygn. akt: I Ns 82/21, w sprawie z wniosku Piotra Magrzyka, prowadzone jest postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po: Alinie Urszuli Głowinkowskiej, z domu Głowinkowskiej, c. Konstantego i Antoniny, zm. 29.08.2020 r. w Poznaniu, ostatnio tam zamieszkałej. Sąd

wzywa zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu Rejonowego i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34176977

OTWARTE RAMIONA FUNDACJA SPLITU RAMIENNEGO

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ali Jeziorek. Zaczęło się od bólu głowy, dziewczynka straciła przytomność i trafiła do szpitala, po badaniach przewieziono ją do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, okazało się, że doszło do krwawienia do układu komorowego z krwakiem śródmózgowym. Podczas operacji nastąpiło krwawienie i nie udało się usunąć całkowicie krwiaka. Obecnie Ala porusza się na wózku inwalidzkim, a jej powrót do sprawności uzależniony jest od drogiej i intensywnej rehabilitacji. Koszt turnusu przekracza możliwości finansowe rodziców a Ala potrzebuje przynajmniej kilku.

Od tego czy uda się zebrać pieniądze, zależy całe przyszłe życie dziewczynki.

Bardzo prosimy o pomoc!

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Alicja Jeziorek na ochronę zdrowia



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34174567

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



JÓZEFA LEŚNIAKA

I Wicewojewody Małopolskiego.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zbigniew Koniusz
Wojewoda Świętokrzyski

Rafał Nowak
Wicewojewoda Świętokrzyski

OGŁOSZENIE 34177188

Giro d'Italia jako cyrk objazdowy

Nie trzeba być wielką kolarską potęgą, by zorganizować wielki wyścig. Wystarczy zapłacić.

Marcin Wesolek

Trzy etapy po Węgrzech, wcale nie tak płaskich jak kraj, w którym są rozgrywane. Po tem 18 odcinków we Włoszech, z których tylko na trzech nie trzeba wjeżdżać pod górę, na innych wyrastają podjazdy mniejsze lub większe. I tu tkwi trudność Giro d'Italia – wyścigu, który popularnością ustępuje nieco Tour de France, ale za to przewyższa go skalą wyzwań. We Włoszech nie ma mowy o oszczędzaniu się na którymkolwiek odcinku, wyścig można przegrać na każdym, tracąc sekundy – lub minuty! – do rywali. Pierwszy taki morderczy górski etap we wtorek, kolarze będą jeździć po szosach wokół wulkanu Etna. Skąd Giro na Węgrzech?

Wielkie kolarskie wyścigi już dawno zamieniły się w jeżdżący folder promocyjno-reklamowy. Koszulki zawodników upstrzone są logotypami sponsorów, nazwa drużyny to najczęściej nazwa właściciela, za peletonem ciągnie się długa kolumna samochodów z reklamami. Telewizyjne transmisje z poszczególnych etapów trwają godzinami, na trasie nie zawsze jest ekscytująco. A że nad kolarzami lata helikopter z kamerą, to widać sporo: góry i pagórki, winnice, czarujące wybrzeża i uroczne miasteczka.

Grzechem byłoby tego nie wykorzystać, więc wyścigi – w tym Giro d'Italia – stały się czymś w rodzaju karawany promującej region samą swoją obecnością. Można odnieść wrażenie, że mniejsze organizowane są głównie po to, by pokazać ciekawe miejsca. Podczas Tour of Antalya, wyścigu odbywającego się na tureckiej riwierze, wyglądało to tak, jakby kolarze byli mało istotnym dodatkiem do całej zabawy – imprezę w telewizji pokazywano głównie z helikoptera, by zaprezentować piękno wybrzeża. I podświadomie skłonić widza, by zapragnął polecieć tam na wakacje.

Giro wpisuje się w ten trend. Co kilka lat start wyścigu – najczęściej trzy pierwsze etapy, po których następuje dzień przerwy – przenoszą z Włoch do innego państwa, niekoniecznie sąsiadującego z Italią. Impreza zaczynała się więc już w Holandii (trzy razy), Belgii, Irlandii Północnej czy Danii, ale największym „turystycznym” hitem było Giro sprzed czterech lat. Wtedy peleton ścigał się po drogach Izraela: w telewizji widać było plażę Ejlatu czy pustynię Negev, jazda indywidualna na czas odbywała się pod starożytnymi murami Jerozolimy. Izrael pokazał wszystkie swoje turystyczne skarby, reklamowe uderzenie było zresztą podwójne: w peletonie ścigała się grupa Israel Cycling Academy, która sama w sobie ma promować Izrael jako kraj innowacji i nowych technologii.

Attila, nadzieja Węgrów

Start Giro na Węgrzech wpisuje się w ten turystyczny trend. Telewizyjne kamery pokażą centrum Budapesztu podczas sobotniej czasówki i wybrzeża Balatonu w niedzielę, gdy etap będzie płaski. Słowem – rząd Viktora Orbána zapłacił za to, by pokazać Węgry w pełnej krasie na telewizorach milionów widzów. Przykład jest zaraźliwy, włoska prasa donosi, że początek Giro w przyszłym roku ma się odbyć na Słowacji, w oko-



• Piątkowy etap z Budapesztu do Wyszehradu (195 km) zainaugurował 105. edycję Giro d'Italia FOT. TIBOR ILLYES / AP

licach Popradu i Żyliny – a więc w rodzinnych stronach trzykrotnego mistrza świata Petera Sagana. Tegoroczny Tour de France też zacznie się nie we Francji, ale w Danii. Już ponad dekadę temu zupełnie wstępnie sondowano możliwość rozpoczęcia Wielkiej Pętli w Krakowie i okolicach.

Koszty są znane, można powiedzieć, że Węgrom przedstawiono cennik. Gdy w 2019 r. podpisywano umowę na organizację trzech etapów (pierwotnie wyścig miał wystartować nad Dunajem w 2020 r., przeszkodziła w tym pandemia), poinformowano, że będzie to kosztować niespełna 25 mln euro. Tę sumę podzielono między trzy ministerstwa, deal został dopięty. Wówczas budziło to spore kontrowersje, demokratyczna opozycja uważała wydatek za nieuzasadniony ekonomicznie także dlatego, że w peletonie nie było żadnego liczącego się Węgry. Teraz larum jest mniejsze, bo Węgrzy już mają poważnego kolarza. Attila Valter profesjonalną karierę zaczynał w polskiej grupie CCC, teraz jeździ dla zespołu Groupama-FDJ. W ubiegłym roku przez trzy etapy nosił różową koszulkę lidera Giro d'Italia, w tym roku może odegrać rolę czarnego konia.

– Wychowałem się w Budapeszcie, w życiu nie marzyłem, że tu kiedyś może zacząć się taki wyścig. Zamierzam się cieszyć tymi trzema dniami u siebie, liczę na węgierskich kibiców – mówił Valter w Eurosporcie przed startem wyścigu.

Czy ktoś podskoczy Carapazowi?

Bo faworyt rywalizacji w tegorocznym Giro jest jeden, pochodzi z Ekwadoru i nazywa się Richard Carapaz. Jego grupa – Ineos Grenadiers, przed zmianą sponsora funkcjonująca jako Sky – wciąż jest najbogatsza w peletonie, sam Carapaz wygrał Giro przed trzema laty jeszcze w barwach Movistar. W ubiegłym roku sięgnął po olimpijskie złoto, w tym najpierw przechorował COVID-19, a potem pokazał, że nie pozostawił w nim śladu. Jego akcja w marcu, podczas wyścigu Volta a Catalunya, była czymś w dzisiejszym kolarstwie

Wyścigi, w tym Giro d'Italia, stały się czymś w rodzaju karawany promującej region samą swoją obecnością. Można odnieść wrażenie, że mniejsze organizowane są głównie po to, by pokazać ciekawe miejsca

Dopięty deal

25

MLN EURO

• niespełna tyle ma kosztować organizacja trzech etapów wyścigu na Węgrzech według umowy podpisanej w 2019 r. Sumę podzielono między trzy ministerstwa

niespotykanym. Zatakował 100 km przed metą, jechał razem z Sergio Higuitą. I wyprzedził go o pół koła na sprinterskim dwuosobowym finiszu.

– Carapaz przeraża mnie najbardziej, bo jeździł już wiele razy w Wielkich Tourach, wygrał Giro i jest nieprzewidywalny – mówił Matthew White, szef grupy BikeExchange-Jayco, w której jeździ Simon Yates.

Właśnie Yates, Romain Bardet (Team DSM), João Almeida (UAE Team Emirates) czy Tom Dumoulin (Jumbo-Visma) powinni być wśród tych zawodników, których Carapaz może się obawiać najbardziej. Zwycięzca Giro z ubiegłego roku – Egan Bernal – w tym roku w Giro nie jedzie, bo dochodzi do siebie po ciężkim wypadku z początku roku.

Polacy? W tegorocznym Giro jedzie tylko jeden, w dodatku najbardziej „włoski”. Cesare Benedetti pochodzi z Trydentu, mieszka w Gliwicach, od ubiegłego roku jest obywatelem Polski i w biało-czerwonych barwach ścigał się już na ubiegłorocznych mistrzostwach świata. W grupie BORA-Hansgrohe ma status kluczowego pomocnika, ale i tacy dostają na Giro swoje szanse. Benedetti już raz umiał ją wykorzystać, wygrywając etap włoskiego wyścigu trzy lata temu, jeszcze jako Włoch. ●

Giro d'Italia potrwa od 6 do 29 maja. Transmisje w Eurosporcie

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
LISTY DO REDAKCJI: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
PRENUMERATA CYFROWA: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
KOLPORTAŻ: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

